



foto. Piotr Drożdż

Rozmawiał: Piotr Drożdż

CONRAD ANKER

WSPINACZ UNIWERSALNY

Niewielu jest na świecie wspinaczy, którzy mają tak imponujący wykaz przejść jak Conrad Anker. Znajdziemy w nim nowe drogi i rekordy czasowe na El Capitanie, wejścia na wszystkie główne wierzchołki Cerro Torre, wielkie ściany Alaski i Antarktydy, a także trudne siedmiotysięczniki w Himalajach i Karakorum oraz dwa wejścia bez tlenu na Everest. Jeśli dodamy do tego tak różne fakty, jak znalezienie ciała George'a Mallory'ego, partnerstwo z legendarnymi alpinistami lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku oraz... niewątpliwą elokwencję, będzie jasne, że nie tak łatwo we wspinaczkowym świecie o równie ciekawego rozmówcę. Oto dowód.

Zrobiłeś wiele dróg na El Capie w Yosemite, także nowe linie, jak na przykład Continental Drift. Prawdopodobnie zgodzisz się, że wspinaczka na tej ścianie stanowi świetne przetarcie wielkościanowe. Można opowiadać systemy asekuracyjne, zgrać się z partnerami, co później przydaje się na ścianach o bardziej alpejskim charakterze, w zakątkach globu oddalonych od cywilizacji.

Tak, El Capitan jest świetnym poligonem. Ma 1000 metrów i cała ściana jest pionowa. Dzięki temu jest to idealny trening wspinania w granicę – znakomicie sprawdza się przed takimi wyprawami, jak nasza na Meru Peak lub przed działalnością w Patagonii.

Sporo wspinaleś się w Yosemite w czasie, kiedy rodził się tam modernistyczny „speed climbing” na wielkich ścianach. Pionierami byli tacy wspinacze, jak Steve Gerberding. Ty również zapisałeś się w historii tej dyscypliny, na przykład robiąc pierwsze jednodniowe przejście North America Wall w 1996 roku. Ciekaw jestem, czy wtedy – prawie dwadzieścia lat temu – byłeś w stanie przewidzieć to, co dzieje się teraz: walkę niemal o sekundy na niektórych drogach i niezwykle wyśrubowane rekordy.

To dość logiczna konsekwencja rozwoju wspinania bigwallowego. Zaczęło się od zdobywania ścian, później było szukanie trudności, następnie śrubowanie stylu, wreszcie doszliśmy do wykrcania jak najlepszych czasów: my robiliśmy to po prostu w jednym ciągu i nazywaliśmy przejściem w stylu alpejskim. Czasem trwało ono dłużej niż dobę, ale ważne było, aby pokonać ścianę na lekko i bez bi-

waków. To był świetny trening wytrzymałości przed drogami w górach wysokich.

Większość wyciągów Continental Drift wykorzystali bracia Huberowie, tworząc drogę El Niño. Byłeś z Niemcami wcześniej na Latoku II. Czy to ty namówiłeś ich, aby spróbowali przejść tę drogę klasycznie? Widziałeś w niej taki potencjał?

Tak. Kiedy robiliśmy pierwsze trzy wyciągi drogi, które doprowadzają do *The North America Wall*, widzieliśmy, że to może być świetne wspinanie klasyczne. Na trzecim wyciągu osadziłem tylko dwa spity, przechodząc go hakowo. Pierwszy obilem częściowo, ale nie jestem – w przeciwieństwie do braci Huberów – tak dobrym wspinaczem sportowym. Ukłasyfikowanie tych wyciągów nie było więc w moim zasięgu, toteż zadowolilem się tym, że miałem wizję i mogłem zostawić ją mocniejszym ode mnie. Ciągle marzę, aby poprowadzić tę drogę,

To była piękna wspinaczka w miejscu bardzo oddalonym od cywilizacji. Podróż morskimi kajakami, spotkania z Inuitami, polowanie na zwierzęta, aby zdobyć jedzenie...

a klasyczne przejście El Capa jest jednym z moich celów. Może uda mi się go zrealizować, kiedy dorosną moje dzieci – wtedy mam szansę znaleźć czas i motywację do treningu.

Myślisz o konkretnych drogach, na przykład Freeriderze? Przystawiałeś się do czegoś?

Robiłem rekonesans na *Freeriderze* i *Golden Gate* oraz przeszedłem *El Niño* z Alexem Honnoldem. Tyle że mam teraz 49 lat i pracuję w marketingu firmy produkującej ubrania. Gdybym miał czas wspi-

nać się non stop, pewnie zrzuciłbym pięć kilo i nabrał siły. Ale jak to w życiu – muszę nieustannie szukać kompromisów.

Myślisz, że ciągle jesteś w stanie dojść do poziomu 5.12d–5.13a, jaki jest wymagany, aby przejść klasycznie El Capa?

Tak, ale musiałbym się wspiąć dwanaście miesięcy w roku. Ja tymczasem mam rodzinę i pracę w *The North Face* w wymiarze 40 godzin tygodniowo. To sprawdza się we wspinaniu alpejskim. Jak w polskiej szkole alpinizmu. Potrafię cierpieć: krzyczę „aaa” i po prostu napieram ☺. Natomiast w precyzyjnym wspinaniu klasycznym potrzebujesz dyscypliny – treningu w rytmie dwa dni pracy i jeden odpoczynku. A ja nie jestem już młody, za chwilę skończę pięćdziesiątkę. Kiedy spadnie ze mnie obowiązek wysłania dzieci do szkoły i nie będę tak dużo pracował, mogę zostać kimś na kształt mnicha zen, który zrealizuje swoje marzenie. Mam na to jakieś piętnaście lat.

Wróćmy do twojej wspinaczki z Huberami na Latoku II, która skończyła się wytyczeniem trudnej drogi Tsering Mosong (VII 5.10 A3). Ten projekt był lansowany w amerykańskich mediach jako „ekspedycja na El Capa na szczycie Denali”. Jak pamiętasz tę wyprawę i współpracę z Huberami?

Było fajnie. Nie działaliśmy wprawdzie w stylu, jaki lubię najbardziej, bo w ruch poszła wiertarka i zakładaliśmy liny poręczowe. A to zmienia charakter przygody. Ja byłem za tym, żeby wspiąć się w stylu alpejskim. Wszak już kilka lat wcześniej John Middendorf i Xavier Bongard na Great Trango Tower działali w lepszym

To nie był prawdziwy bigwall – trudne, pionowe urwisko, na którym potrzebujesz portaledge'a – jak na Latoku II czy ostatnio na Meru. Na Spansar wspinaliśmy się granią. Byliśmy zaaklimatyzowani i robiliśmy wyciąg po wyciągu, cały czas w pięknej skale i przy pięknej pogodzie. Peter nie jest wspinaczem alpejskim. Jeśli nie musi, nie lubi używać ciężkich butów i raków. Natomiast uwielbia piękne linie i taka właśnie była ta droga – niewyłącznie estetyczna.

Wówczas w skład waszego zespołu wchodził także Galen Rowell, który – choć od jego śmierci minęło już ponad dziesięć lat – jest ciągle uważany za niezwykle wpływową postać zarówno w górskiej fotografii, jak i w alpinizmie. Jak go zapamiętałeś? Galen był moim drogim przyjacielem. Mogę go śmiało nazwać mentorem, który wprowadzał mnie w sztukę wspinania alpejskiego. Wspaniała człowiek. A jeśli chodzi o fotografię akcji, to wiele z tego, co aktualnie publikują GÓRY pochodzi wprost od jego wizji sprzed 30 lat.

Jeżeli mówimy o twoich mentorach, trudno nie wspomnieć Mugs Stumpa. Do książki „Fifty Favorite Climbs” wybrałeś właśnie drogę poświęconą pamięci tego wspinacza: Mugs Stump Memorial Climb na wschodnim wybrzeżu Ziemi Baffina.

W 1992 roku pojechałem na Baffina z Jonathanem Turkiem. Jon miał się tam udać wspólnie z Mugsem – to był ich wspólny projekt. Niestety, w maju 1992 roku Mugs zginął na Denali i wtedy postanowiliśmy razem odbyć swoistą „wyprawę-hold”. To była piękna wspinaczka w miejscu bardzo oddalonym od cywilizacji. Podróż morskimi kajakami, spotkania z Inuitami, polowanie na zwierzęta, aby zdobyć jedzenie... Wszystko złożyło się na wielką przygodę. I było wspaniałym holdem dla Mugsy.

O ile pamiętam, kajaki nie zawsze były wykorzystywane w zwyczajny sposób. Ciągnęliście je też po lodzie. Zgadza się, ciągnęliście je także za sobą. Jeśli dodasz do tego akcje z niedźwiedziami polarnymi, będziesz miał pojęcie o naszych przygodach.

Mugs Stump nie jest zbyt znany w Europie. Ludzie zwykle słyszeli o granicy jego imienia, kojarzą, że zapisał się w historii wspinania alpejskiego, ale na tym kończy się ich wiedza. Możesz powiedzieć coś więcej o tym wspinaczu?

”

stylu niż my. Miałem wizję podobnej wspinaczki, jaką niedawno udało nam się zrobić na Meru.

A Thomas i Alex... Oni są niesamowici. To świetni wspinacze i wizjonerzy, niezwykle zmotywowani i skoncentrowani na tym, co robią.

Peter Croft nazwał waszą wspólną wspinaczkę na Spansar Brakk w Karakorum „najlepszą w jego życiu”. Co takiego niezwykłego było w tej linii?

Mugs był bardzo zdeterminowanym alpinistą, który zaczął od wspinaczek typu *Supercanaleta* czy *Moonflower Buttress*. Jednak najlepiej odnalazł się w szybkich wspinaczkach typu alpejskiego i w tym królestwie naprawdę błyszczał. Kiedy byłem młody, a Mugs był o 13–14 lat starszy ode mnie, pomógł mi w starcie. Był moim mistrzem. Dziś, po latach, próbuję robić to samo – dzielić się z młodszymi gromadzonym przez lata doświadczeniem.

Mugs był chyba podobny do naszego Wojtka Kurtyki – miał marzenia, wizje i konsekwentnie je realizował. Było w nim swego rodzaju rozdarcie. Z jednej strony marzył o robieniu bardzo trudnych rzeczy i promowaniu wspi-

łodu w środku absolutnego pustkowania, po prostu napieranie do przodu, pełne zaangażowanie. Dwadzieścia cztery godziny, których nie zapomnę i których zapewne nigdy nie powtórzę. Na cześć Mugs'a i aby uwiecznić odczucia, jakie miałem podczas wspinaczki, nazwałem tę drogę *With You In The Spirit*.

W 1995 roku byłeś członkiem dużej ekipy The North Face, która wspięła się w Kirgistanie. Tam miałeś okazję poznać kolejną postać, której nie ma już z nami, choć zupełnie odmienną pod względem charakteru od tych wspomnianych wcześniej – Dana Osmana. Sława Dana nie przemija, głównie dzięki filmom „Masters of Stone”, na których uwieczniono

To była najbardziej ekstremalna przygoda mojego życia. Solowanie szóstkowej skały i twardego lodu w środku absolutnego pustkowania, po prostu napieranie do przodu, pełne zaangażowanie.

ania, z drugiej – chciał robić idealne wspinaczki, nie zostawiając po sobie nawet śladu i nic nikomu o nich nie mówiąc. Jest taka anegdota, jak siedział w pubie, do którego weszli podekscytowani wspinacze, mówiąc, że zrobili nową, niesamowitą drogę. A tak naprawdę autorem pierwszego przejścia był Mugs, który nikomu o niczym nie powiedział. To rozdwojenie jest czymś normalnym. Bo z jednej strony wspinanie jest czymś naprawdę osobistym, ale z drugiej: i ja – jako profesjonalny alpinista, i ty – jako człowiek mediów jesteśmy po stronie jego propagatorów.

Mówiłeś już sporo o swoich partnerach, ale zdarzało ci się działać także samotnie. Na przykład podczas wspinaczki z 1997 roku, w trakcie której wytyczyłeś piękną drogę w Górach Ellswortha na Antarktydzie Zachodniej. To również był pomysł Mugs'a, który udało ci się realizować po jego śmierci. Podczas przejścia miałeś podobno wrażenie, że Mugs jest razem z tobą.

To była wspinaczka w paśmie Sentinel w północnej części Gór Ellswortha. W 1989 roku Mugs zrobił tam dwie solówki – na Mt. Tyree i Mt. Gardner. Obok była jeszcze trzecia ewidentna linia, na Peak Loretan, której nie udało mu się pokonać. Obrąłem ją za cel i była to najbardziej ekstremalna przygoda mojego życia. Solowanie szóstkowej skały i twardego

jego wyczyny. Ty i Alex Lowe mieliście jednak względem jego zachowania mieszane uczucia. Uważaliście, że uzależnienie od adrenaliny może być niebezpieczne także dla pozostałych członków zespołu.

Dan nie miał gruntownego alpinistycznego przygotowania. Nie opanował podstaw tego rzemiosła, na przykład umiejętności poruszania się w terenie śnieżnym. Poza tym Alex i Dan byli po dwóch stronach spektrum, jeśli chodzi o podejście do gór. Ja byłem pośrodku i starałem się ich jakoś pogodzić. Pamiętam rozmowę z Alexem i Lynn [Hill – przyp. red.], w której dzieliliśmy się wrażeniami – że Dan jest szalony i mamy nadzieję, że nie pójdzie w tym za daleko. Niestety, skoki na linie, które uprawiał, były wariacją dyscypliną...

W jednym z artykułów nazwałeś wspinanie z Alexem „Alex time”. Pisałeś, że w jego towarzystwie napierałeś z większą mocą niż z kimkolwiek innym. Wspięłaś się z wieloma różnymi partnerami, więc jestem ciekaw, czy do dziś „rekord motywacji” należy właśnie do niego. Bez wątpienia. Nasze partnerstwo liny miało największą moc i nigdy wcześniej ani później z nikim innym nie miałem takiego przeświadczenia. Byliśmy bardzo podobni do siebie, mieliśmy ten sam rozmiar butów i ubrań, więc mogliśmy w trakcie wspinaczki wymieniać się sprzę-

tem i ekwipunkiem. Jeden z nas zawsze ładował baterie, kiedy drugi napierał. Kiedy robiliśmy *Moonflower Buttress* w ciągu jednego dnia – zajęło nam to około 20 godzin – nie weszliśmy na szczyt, ale nie był on potrzebny, aby wspinaczka w towarzystwie Alexa była przepięknym doświadczeniem.

Z której wyprawy lub drogi zrobionej z Alexem zachowałeś najlepsze wspomnienia? Jeśli jesteś w stanie wskazać jedną...

Z wyprawy na Ziemię Królowej Maud w 1997 roku, w której brał też udział Jon Krakauer. Wiesz, Krakauer oznacza, że pochodzi z Krakowa, czyli jest Polakiem (*śmiech*). Tak na serio, Jon też jest moim przyjacielem i dobrym pisarzem, autorem bestsellerów „Wszystko za Everest” i „Wszystko za życie”. To był świetny trip – grupa przyjaciół i przepiękna sceneria. Poza tym mam mnóstwo dobrych wspomnień z naszych wypadów do Kanady na lodowe wspinanie.

Nigdy nie miałeś mieszanych uczuć w związku z otoczką medialną swoich wypraw? Mam na myśli chociażby konieczność kręcenia filmów czy robienia sesji fotograficznych w trakcie wspinania. Wydaje się, że mogą one ingerować w czystość doświadczenia. Chociażby za wspomnianą przez ciebie ekspedycję na Ziemię Królowej Maud byliście krytykowani w środowisku wspinaczkowym – sztydono, że wszystko

Nasze partnerstwo liny miało największą moc i nigdy wcześniej ani później z nikim innym nie miałem takiego przeświadczenia. Byliśmy bardzo podobni do siebie, mieliśmy ten sam rozmiar butów i ubrań, więc mogliśmy w trakcie wspinaczki wymieniać się sprzętem i ekwipunkiem. Jeden z nas zawsze ładował baterie, kiedy drugi napierał.

zostało sprzedane „National Geographic” i nikt inny nie ma praw do jakiegokolwiek materiału. Zresztą ty chyba też trochę narzekałeś, że proporcje między wspinaniem a „pracą medialną” były w tym przypadku zachwiane...

Prawda, byliśmy przez to bardzo wolni, ale z drugiej strony ściana nie była zbyt duża i przesadnie trudna, więc mogliśmy sobie na to pozwolić. A same zdjęcia wyszły przepięknie. Cały problem polega na tym, że zorganizowanie wieloosobowej ekspedycji na Ziemię Królowej Maud kosztuje 250 tysięcy dolarów.

Aby znaleźć takie fundusze, potrzebowaliśmy dużych mediów. „National Geographic” miał wtedy niezwykle wyśrubowane warunki, jeśli chodzi o medialne embargo. Nawet dzisiaj, mimo że jest to już traktowane łagodniej, umowy z nimi są bardzo restrykcyjne pod względem dysponowania materiałami dla innych czasopism. W rezultacie byłem wewnętrznie rozdarty, bo Christian Beckwith, ówczesny redaktor naczelny „American Alpine Journal”, był moim dobrym przyjacielem.

Z książki Jennifer, żony Alexa, którą poślubiłeś po jego śmierci, można się dowiedzieć, że okładka opublikowana przez „National Geographic” po tej ekspedycji trochę was podzieliła. Może to za duże słowo, ale w każdym razie Alex czuł się nieco rozgorzyczony, że znalazłeś się na niej ty, a nie on. Potwierdzisz to?

Tak. Alex miał rywalizację we krwi. Kiedy wspinaliśmy się razem, pozwalałem mu być „samcem alfa”, ja mogłem być po prostu sobą. Jeśli chodzi o wspomnianą przez ciebie sytuację, nigdy nie zdradził się z tym przede mną, powiedział tylko żonie: „Ja przecież zasługiwałem na to bardziej”. Niestety, jak wiadomo, naszą przyjaźń zakończyła tragedia – w 1999 roku Alex zginął podczas naszej wspólnej wspinaczki w lawinie. Staram się wracać raczej do tych dobrych wspomnień z nim związanych, których jest bez liku.

W 1999 roku, parę miesięcy przed śmiercią Alexa, brałeś udział w ekspedycji, której celem było rozwikłanie tajemnicy śmierci Mallory'ego i Irvine'a na Mount Everestcie w 1924 roku. Czy nie uważasz, że fakt, iż jesteś najlepiej znany jako „człowiek, który znalazł Mallory'ego”, a nie z wielu znakomitych dokonań alpinistycznych, wiele mówi o dzisiejszych mediach? Nie jesteś tym nieco rozczarowany?

Nie. W życiu staram się szukać pozytywów, nie negatywów. Wspinacze stanowią naprawdę znikomą ulamkę ludzkości,

a my – wspinacze górscy i bigwallowi – jesteśmy ułamkiem tego ułamka. Cieszę się, że dzięki mojemu odkryciu zwykli ludzie z ulicy dowiedzieli się czegoś o górach i poznali sylwetkę George'a Mallory'ego.

Czy to była dla ciebie obsesja – znalezienie ciała i próba rozwiązania zagadki?

Absolutnie nie. Do udziału w ekspedycji zaproszono mnie zaledwie dwa tygodnie przed jej wyruszeniem. Formalnie nie wchodziłem w skład grupy poszukiwawczej. Wybrali mnie, bo potrzebowali dobrego wspinacza, który nie był wcześniej na Evereście i mógł odebrać trudności Second Step w taki sam sposób, jak Mallory i Irvine. Ponadto mój udział poparli sponsorzy, którym zależało na dobrym materiale wideo, a było wiadomo, że mam doświadczenie z „medialną” pracą w trudnych warunkach. To, że akurat ja znalazłem ciało, było zupełnym przypadkiem, a sam moment wspominam jako niezwykle poruszające doświadczenie.

Podczas pierwszej wyprawy na Everest wyceniłeś kluczowe miejsce klasycznej drogi, tak zwany Second Step, na 5.10. Ale później, kiedy by-

łeś tam ponownie z Leo Houldingiem, zmieniłeś zdanie. Doszliście do wniosku, że te trudności mogły być pokonane w 1924 roku. Dlaczego?

Za pierwszym razem, w 1999 roku, nie zrobiłem tego czysto, bo obciążylem drabinę. Kiedy wróciłem tam w 2007 roku, poprowadziłem wyciąg, zakładając podczas wspinania asekurację i znowu odczułem trudności jako zbliżone do 5.10. To Leo, który zrobił ten odcinek na drugiego, powiedział, że według niego ma 5.8. Tyle że jest on oczywiście znacznie lepszym wspinaczem skalnym niż ja. Dla mnie przejście było naprawdę trudne – w końcu jest to najwyżej położony trudny technicznie wyciąg na świecie, a ja wspiąłem się bez tlenu. Wydaje mi się naprawdę bardzo mało prawdopodobne, aby Mallory i Irvine byli w stanie pokonać tę przeszkodę w 1924 roku – bez haków, karabinków, jakiegokolwiek asekuracji... Musieliby to przeżywcować, a jest tam nawet przewieszony odcinek. Na filmie, nad którym pracowaliśmy z Leo, „The Wildest Dream”, można zobaczyć moje obsunięcie się na tym wyciągu. Niczego tam nie udaje, było naprawdę trudno.

Masz na koncie wejścia na wszystkie trzy główne szczyty masywu

Cerro Torre, więc wspinanie na tych turniach jest na pewno bliskie twojemu sercu. Jak zareagowałeś na wiadomości o usunięciu nitów z Drogi Przez Kompresor?

Uważam, że Kennedy i Kruk zrobili świetną robotę. Kiedy powtarzałem tę drogę dziewiętnaście lat temu, wpiąłem się w spity, myśląc sobie: „To jest szalone. W Yosemite trudniejsze hakówki ro-

działaniu zajęło aż 40 lat, nie ma wielkiego znaczenia. Hayden i Jason mieli dość odwagi, aby – wyrwijąc nity – przywrócić gorze jej siłę w imieniu całego środowiska.

Zawsze byłeś bardzo wszechstronny. Ciekaw jestem, kto z najmłodszego pokolenia robi na tobie największe wrażenie.

Maestri kłamał już w 1959 roku, mówiąc, że zrobił z Eggerem północny filar Cerro Torre. Już wtedy stracił zaufanie środowiska. A później wrócił z kompresorem, aby „wywiercić” sobie drogę na szczyt. W gruncie rzeczy ukradł nam tę wspinaczkę, przez co wkurzył mnóstwo ludzi.

”

biono w latach sześćdziesiątych. Takie coś można przejść nawet przy złej pogodzie”. Maestri kłamał już w 1959 roku, mówiąc, że zrobił z Eggerem północny filar Cerro Torre. Już wtedy stracił zaufanie środowiska. A później wrócił z kompresorem, aby „wywiercić” sobie drogę na szczyt. W gruncie rzeczy ukradł nam tę wspinaczkę, przez co wkurzył mnóstwo ludzi. Moim zdaniem fakt, że usunięcie śladów po jego

Wydaje mi się, że wspomniany Hayden – syn świetnego alpinisty Michaela – ma ogromną przyszłość. Ciekawi są młodzi wspinacze sportowi, którzy zaczynają eksplorować nowe dyscypliny – jak Alex Honnold, który pierwsze kroki stawiał na sztucznej ścianie, potem zaczął wspinac się w skałach, a później solować i wspinac się bigwallowo. Fajnie jest obserwować, jak młodzi angażują się w różne dyscypliny. Wspinanie można sobie



Conrad Anker

foto: The North Face/Jimmy Chin



Partie podszczytowe Meru

phot. The North Face/Jimmy Chin



Małpowanie podczas wytyczania drogi na Meru

phot. The North Face/Jimmy Chin

wyobrazić jako drzewo i niezależnie, na której gałęzi siedzisz – czy jak Daniel Woods uprawiasz buldering, jak Chris Sharma – wspinanie sportowe, jak bracia Huberowie – bigwalle, jak Simone Moro i Denis Urubko – himalaizm – masz wspólne korzenie.

Czas, aby porozmawiać o twojej ostatniej słynnej ekspedycji: przejściu Płetwy Rekina na Meru w Himalajach Garhwalu. Tym razem chyba przyznasz, że była to obsesja...

Owszem. Wszystko znowu zaczęło się od Mugsy Stumpa, który próbował przejść tę linię dwukrotnie: w 1986 i 1988 roku. Ja w 1988 roku byłem na Kitswhar i wtedy Mugs podzielił się ze mną swoją wizją. Odkąd pomysłodawca zginął w 1992 roku, ciągle miałem ten plan z tyłu głowy. Pierwszy raz spróbo-

wach, które są namacalnym i łatwym do zaobserwowania dowodem na charakter przemian naszej planety. Jako wspinacze mamy możliwość obserwowania procesu cofania się lodowców. Ama Dablam nie jest tą samą górą, jaką była w 1961 roku. Klasyczne drogi lodowe w Alpach zmieniają swój charakter. Alpinieści mają raz po raz okazję, aby zauważać dynamikę pewnych procesów. Kiedy mieszkasz w klimatyzowanym domu w Teksasie, mogą cię one nie obchodzić. Ale w górach są bardzo widoczne i moją misją jest uświadamianie tego innym ludziom.

Poproszę o kilka słów na temat życia codziennego rodziny Ankerów. Czy twoi obecni synowie, a biologiczni synowie Alexa Lowe, lubią się wspiąć? Spędzacie dużo czasu na łonie natury?

Jako wspinacze mamy możliwość obserwowania procesu cofania się lodowców. Ama Dablam nie jest tą samą górą, jaką była w 1961 roku. Klasyczne drogi lodowe w Alpach zmieniają swój charakter. Alpinieści mają raz po raz okazję, aby zauważać dynamikę pewnych procesów.



wałem w 2003 roku – w stylu alpejskim. Uderzyliśmy wtedy z Dougiem Chabotem i Bruce'em Millerem zupełnie na lekko: mieliśmy ze sobą jakieś pięć śrub lodowych i kilka camów. Niestety, nie udało się. Wróciłem w 2008 roku z Jimmy'm Chinem i Renanem Ozturkiem. Pierwotnie mieliśmy inne plany – chcieliśmy jechać do Chin, ale było tam trzęsienie ziemi i nie dostaliśmy pozwolenia. Jako że byłem w Himalajach Garhwalu, prowadząc badania nad lodowcami, spróbowałem dostać pozwolenie w Związku Alpejskim Indii i udało się załatwić je od strzału. Nasza próba, po 19 dniach akcji, zakończyła się z powodu załamania pogody zaledwie 100 metrów od szczytu. Musieliśmy więc wrócić w 2011 roku i „dociągnąć” dwa odcinki do końca. Udało się.

Wspomniałeś o badaniu lodowców. Możesz powiedzieć coś więcej o tej pasji?

Na stare lata wróciłem do szkoły i staram się zrobić dyplom z geografii. W swojej pracy naukowej zajmuję się zmianami, jakie zachodzą na lodow-

Alex zginął w lawinie na naszej wspólnej wyprawie na Shisha Pangma w 1999 roku. Dwa lata później poślubiłem jego żonę i adoptowałem synów. Najstarszy skończył już studia, średni studiuje, a najmłodszy jest w liceum. Robimy dużo wypadów, ale niekoniecznie skupionych wokół wspinania, które nasi synowie lubią, ale nie mają na jego punkcie świra. Chyba wolą narciarstwo, a ja nie mam zamiaru ich do niczego zmuszać. Bardziej jestem skłonny zachęcać ich do tego, żeby nauczyli się grać na jakimś instrumencie czy opanowali język obcy. Dla mnie najważniejsze było pozwolenie, żeby sami doszli do tego, co chcą w życiu robić.

Ostatnie pytanie o wspinaczkowe plany.

Jedynym konkretnym na najbliższe lata jest wspomniane przejście klasyczne El Capa. Poza tym poczekam spokojnie, aż coś mnie zainspiruje do kolejnej wyprawy, zapewne do Indii.

Powodzenia.
Dzięki.



FENIX

spokojnie, jest wodoodporna

czołówka **HL21**

waga: **41 gram**

moc: **97 lumenów**

Szukaj w dobrych sklepach outdoorowych
lub sprawdź teraz na fenix.pl

PPHU KOLBA Łukasz Matuszczak

ul. Limanowskiego 65; 42-506 Będzin; e-mail: sklep@fenix.pl
tel: +48 32 265 22 00; kom: +48 510 583 338



for. The North Face/Jimmy Chin

CONRAD ANKER wybór najważniejszych przejść

- 1987**
- Alaska, Kichatna Mountains, Gurney Peak 2560 m, pd.-wch. ściana, nowa droga i pierwsze wejście na szczyt, P: James Garrett, Robert Ingle, Seth Thomas Saw.
- 1989**
- Alaska, Central Alaska Range, Mount Hunter 4442 m, pn.-zach. ściana, nowa droga, P: Seth Thomas Saw.
- 1990**
- Zion National Park, Streaked Wall, *Rodeo Queen* (VI 5.10 A4+), nowa droga, P: Mugs Stump.
- 1992**
- Ziemia Baffina, Sam Ford Fiord, *Kigut Buttress* (VI 5.10), nowa droga, P: Jonathan Turk.
 - Ziemia Baffina, Sam Ford Fiord, Stump Spire (V 5.11, 11 wyciągów), pierwsze wejście, P: Jonathan Turk.
 - Zion National Park, Red Arch Mountain, *Shunes Buttress*, nowa droga, P: Dave Jones
- 1994**
- Andy Patagońskie, Torre Egger 2900 m, *Badlands* (VI 5.10 A3 WI4+), nowa droga na pd.-wsch. ścianie, P: Jay Smith, Steve Gerberding.
- 1995**
- Andy Patagońskie, Cerro Standhardt 2730 m, *Tomahawk* (V 5.9 A2 WI5), nowy wariant do drogi *Exocet*, P: Steve Gerberding, Rolando Garibotti.
 - Kirgistan, Karawszyn, Pik Slezowa 4220 m, *The Russian Shield* (VI 5.10 A4), nowy wariant, P: Alex Lowe
- 1996**
- Yosemite, Leaning Tower, *Wet Denim Daydreamer* (V 5.10 A4-), nowa droga, P: Topher Gaylord, Steve Schneider.
 - Yosemite, El Capitan, *The North America Wall* (VI 5.8 A3), pierwsze przejście jednodniowe (21 godz.), P: Hans Florine, Mark Melvin.
- 1997**
- Antarktyda Wschodnia, Ziemia Królowej Maud, Rakekniven, *Snow Petrel Wall* (VI 5.10 A3), nowa droga i pierwsze wejście na szczyt, P: Michael Graber, Jon Krakauer, Alex Lowe, Rick Ridgeway, Gordon Wiltsie.
 - Antarktyda Wschodnia, Ziemia Królowej Maud, Trollslottet, *The Three Sons* (IV 5.11 A0), nowa droga i pierwsze wejście na szczyt, P: Jon Krakauer, Alex Lowe.
- Karakorum, Panmah Mustagh, Latok II 7108 m, *Tsering Mosong* (VII 5.10c A3, 26 wyciągów), nowa droga na zachodniej ścianie, P: Alexander Huber, Thomas Huber, Toni Gutsch, Nomadu.
 - Antarktyda Zachodnia, Góry Ellswortha, Peak Loretan ok. 4800 m, *With You in The Spirit* (V 5.8, 2100 m), nowa droga wytyczona po samotnej wspinaczce.
 - Yosemite, El Capitan, *Continental Drift*, nowa droga, P: Steve Gerberding, Kevin Thaw.
- 1998**
- Antarktyda Zachodnia, Góry Ellswortha, wiele wejść na najwyższe szczyty pasma.
 - Antarktyda Zachodnia, Góry Ellswortha, Mount Vinson 4897 m, nowa droga zachodnią granią, solo w 18.5 godziny.
 - Karakorum, Spansar Brakk, pierwsze wejście, P: Peter Croft.
- 1999**
- Himalaje Centralne, Mount Everest 8848 m, pn.-wsch. grań, wejście na szczyt bez wspomaganie tlenowego podczas *Mallory and Irvine Research Expedition*.
 - Himalaje Centralne, Shisha Pangma, udział w ekspedycji *Shishapangma American Ski Expedition*, ocalenie w wypadku lawinowym, w którym zginęli Alex Lowe i David Bridges.
- 2001**
- Antarktyda Zachodnia, Góry Ellswortha, Mount Vinson 4897 m, pd.-wsch. ściana, nowa droga, P: Liesl Clark, John Armstrong, Rob Raker, Andrew McLean, Jon Krakauer, Dave Hahn, Dan Stone.
- 2003**
- Himalaje Garhwalu, Meru Central, *Shark's Fin*, próba w stylu alpejskim, P: Doug Chabot, Bruce Miller.
- 2005**
- Himalaje Nepalu, Cholatse (Jobo Lhaptshan) 6640 m, pd.-zach. granią, wejście *Drogą Amerykańską* z 1992 roku, P: Kevin Thaw, Kris Erickson, John Griber, Abby Watkins.
- 2007**
- Himalaje Centralne, Mount Everest 8848 m, pn.-wsch. grań, wejście na szczyt bez wspomaganie tlenowego oraz pierwsze przejście klasyczne *Second Step*, P: Jimmy Chin, Leo Houlding, Kevin Thaw.
- 2011**
- Himalaje Garhwalu, Meru Central, *Shark's Fin* (5.10 A4 M6), pierwsze przejście słynnej formacji, P: Jimmy Chin, Renan Ozturk.



Regatta 
GREAT OUTDOORS®



**NAJCHĘTNIEJ WYBIERANA
MARKA OUTDOOROWA
W WIELKIEJ BRYTANII**

